

KLOPSY I PRANIE? NIE DLA MNIE

cooking and washing? not for me

KAŻDY Z JEJ KRYMINAŁÓW OSIĄGA REKORDOWE, PONADSTUTYSIĘCZNE NAKŁADY. NIC DZIWNEGO, ŻE ZOSTAŁA OKRZYKNIĘTA „POLSKĄ KRÓLOWĄ KRYMINAŁU”. WŁAŚNIE ZAINTERESOWAŁ SIĘ NIĄ ŚWIAT. OTO **KATARZYNA BONDA**, PISARKA. ■ EACH OF HER CRIME STORIES HAS SET A NEW RECORD AND SOLD OVER 100,000 COPIES. NOT SURPRISINGLY, SHE'S BEEN DUBBED THE "POLISH QUEEN OF CRIME." AND SHE IS NOW ATTRACTING INTERNATIONAL ATTENTION. INTRODUCING KATARZYNA BONDA, WRITER.

TEKST | BY AGNIESZKA MICHALAK



Kryminalna seria o profilerce Saszy Załuskiej, za którą ciągnie się mroczna przeszłość (w każdej części bohaterka rozwiązuje inną zagadkę), zostanie przetłumaczona na dziewięć języków. Właśnie sprzedała Pani licencję na przekłady m.in. do USA, Rosji, Czech, Wielkiej Brytanii, Skandynawii. Także największe wydawnictwo na świecie Random House wyda ją po niemiecku w 2017 r. Rzadko się zdarza, żeby tak renomowane marki inwestowały w coś, co jeszcze nie powstało do końca, bo dotychczas ukazały się dwie części tetralogii, czyli *Pochłaniacz* i *Okularnik*... Właśnie pracuję nad – *Lampionami*, a w kolejce czeka *Czerwony pająk*. To jedna książka w czterech częściach – dopiero w ostatniej nastąpi rozwiązanie zagadki, nad którą pracuje Sasza. Wydawnictwa

The crime novel series about profiler Sasza Załuska (in each part she solves another crime mystery using a different investigation method) will be translated into nine languages. You have just sold licences for translations to the US, Russia, the Czech Republic, and Scandinavia. Random House, will also have a German version out in 2017. Companies with that sort of reputation do not often invest in unfinished products (only two instalments have so far been published – *Girl at Midnight* and *Okularnik*).

I'm currently working on *Lampiony*, and *Czerwony Pająk* is coming up next. This is really one book in four instalments – the last one will reveal the key to the puzzle that Sasza has been trying to piece together. The publishers have only seen the outline of the two unwritten books. And yes, this rarely happens, especially seeing as I'm not a household name abroad. All they know is that my books are breaking sales records in Poland. That's why I was contacted by a British agency, with others not far behind.

With that surname, I'm sure you have a brilliant career ahead of you.

It's a family name, my father's name, which is fairly popular in the Podlasie region where I come from. I make fun of it in *Okularnik*, and change it to Bondaruk. I like jokes like that.

And anyone not familiar with this region can explore it in your crime novels.

I think this is what attracted my publishers. Poland is



znają jedynie konspekty dwóch niepowstałych części. Owszem, to rzadko się zdarza, tym bardziej że za granicą nikt mnie nie zna. Wiedzą jedynie, że moje książki rozsadzają sufit rekordowymi nakładami w Polsce.

Z takim nazwiskiem wróżę tam Pani karierę...

Nazwisko rodowe, po tatusiu, popularne na Podlasiu, skąd pochodzę. W *Okularniku* trochę z niego drwię, przekręcając je na Bondaruk. Lubię takie żarciki.

Kto nie zna tamtych rejonów, może je poznać z Pani kryminałów. Bo to mikroopowieści o Polsce.

Chyba tym zwabiłam wydawców. Dla zagranicznych rynków Polska to egzotyka, powiew świeżości.

Czuje Pani strach, a może ekscytację przed tym debiutem?

Raczej ciekawość. Oczywiście byłabym hipokrytką, gdybym powiedziała, że nie liczę na sukces (*śmiech*). Jednak nie spędza mi to snu z powiek, dalej piszę, wychowuję córkę, chodzę z psem na spacer. I jak pani widzi, remontuję mieszkanie...

Jest po suficie białe. Znam je z *Pochłaniacza*.

Bo najpierw je wymyśliłam i zamieszkała w nim Sasza. Pasowało mi fabularnie. Kiedy skończyłam pisać *Pochłaniacz*, nie mogłam się uspokoić. Siedziałam w tej historii dobre kilkanaście miesięcy, pod koniec pisałam non stop. Bohaterowie stali mi się bardzo bliscy. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, byłam zainfekowana. I któregoś wieczoru spontanicznie

an exotic country on foreign markets.

Are you afraid or excited about this debut?

I'm rather curious. I'd be an utter hypocrite if I said that I wasn't looking forward to it being a success (laughs). But it doesn't keep me awake at night. I'm still writing, raising my daughter, and walking my dog. And as you can see, I'm renovating my apartment.

It's all white. I know it from *Girl at Midnight*.

Because I first invented it and made it Sasza's home. It fitted the storyline. I couldn't calm down when I'd finished *Girl at Midnight*. I'd spent a year or more on this story, and by the end of it, I was writing non-stop. I'd grown so fond of the characters. I didn't know what to do with myself, I was infected. And one evening, I just went into a DIY store. I grabbed a few tins of white paint and I started painting that night. I covered everything with paint – from floors to furniture. Finally, everything was white and it gave me peace.

And how did you calm yourself down after your other books?

After *Okularnik*, I demolished the partition and inserted the door. I renovate the apartment after every book. It's cathartic. Unfortunately, each subsequent book takes a greater toll on me, and is more difficult to write. I get the impression that I have a fair bit of technical knowledge – I know how to add tension to specific elements, how to build intrigue, when to introduce the crime, etc. And because of that I get bored with simple constructions, and so I up the ante, making the dramatic arch more complicated. I like it when it branches out. And then I start wondering whether I'm going to climb my summit this time. "The more clever it is, the more stupid", Gombrowicz used to say. You'd probably agree with him, as the strength of your crime stories lies in simple, sometimes colloquial language.

It's a challenge to write using simple language. My books have so many themes, characters and storylines that if I were to put language masks on top of



pojechałam do sklepu budowlanego. Zgarnęłam z półek kilka baniek z białą farbą i zaczęłam malować. Jechałam wszystko – od podłóg po meble. W końcu mieszkanie było białe, a ja się uspokoiłam.

A po innych książkach jak się Pani uspokajała?

Po *Okularniku* zburzyłam działową ścianę i wstawiłam drzwi. Zresztą po każdej książce robię remont, dzięki temu się oczyszczam. Ale z każdą kolejną trudniej to znoszę i trudniej mi pisać. Mam wrażenie, że warsztatowo już sporo wiem – jak napiąć dramaturgicznie elementy, jak zbudować intrygę, w którym momencie pojawia się zbrodnia. Dlatego proste konstrukcje zaczynają mnie nudzić i podnoszę poprzeczkę, komplikując fabułę. Lubię dużo puzzli. A potem się zastanawiam, czy dam radę wdrapać się na szczyt.

KATARZYNA BONDA

rocznik 1977, pisarka, dokumentalistka, dziennikarka. Pracowała m.in. w *Newsweeku* i *Wprost*, była sprawozdawcą sądowym. Zadebiutowała w 1997 r. powieścią kryminalną *Sprawa Niny Frank*. Dziś ma na koncie pięć kryminałów, dwie powieści dokumentalne oraz poradnik *Maszyna do pisania*. Born in 1977, a writer and documentalist, a journalist. She has worked for *Newsweek* and *Wprost* weeklies, she was a court reporter. She debuted with a crime novel *Sprawa Niny Frank*. She has written five crime novels, two documentary novels and a book on how to write *Maszyna do pisania*.



KIEDY PISZĘ, STOSUJĘ TERROR, NIE WPUSZCZAM NIKOGO, WYŁĄCZAM TELEFON, SIEDZĘ W PIŻAMIE, PODWÓJNYCH DRESACH. PARZĘ ZIELONĄ HERBATĘ I NAKŁADAM POLAR – TO MOJA ZBROJA.
WHEN I WRITE, I RESORT TO TERROR. I DON'T LET ANYONE IN, I SWITCH THE PHONE OFF, I SIT IN PYJAMAS OR TWO TRACKSUITS. I MAKE GREEN TEA AND WEAR A FLEECE – IT IS MY ARMOUR.

Im mądrzej, tym głupiej – mawiał Gombrowicz. Chyba wyznaje Pani podobną zasadę, bo siłą Pani kryminałów jest prosty, kolokwialny język.

Najtrudniej jest pisać prostym językiem. W moich książkach jest tak dużo wątków i postaci, że gdybym jeszcze nakładała maski językowe, całość byłaby niestrawna. To spowalniałoby akcję, czytelnik by odpadł.

Ponoć kiedy Pani pisze, odcina się od świata.

Odcinam się etapami. Pisanie jest jak sztafeta. Piszę, przerwa, piszę, przerwa. Jednak nie mogę pozwolić, żeby zaatakowała mnie rzeczywistość. Dlatego stosuję terror, nie wpuszczam nikogo, wyłączam telefon, siedzę w piżamie, podwójnych dresach, czasem w czapce, mam też specjalne ciepłe kapcie – bo kiedy godzinami siedzę przed komputerem, wychładzam się. Aha, i najważniejszy jest polar, bez niego nie potrafię pisać, czuję się w nim bezpiecznie, jak w zbroi. I lubię pracować w domu, bo tu mogę palić.

all that, it would become indigestible.

I've heard that when you write, you isolate yourself from the world.

Writing is like a relay race. I write, take a break, write, take a break. I can't afford to be attacked by reality. I don't let anyone in, I switch the phone off, and I don't wear normal clothes, but sit in pyjamas or two tracksuits. Oh, and I'd be lost without my fleece. I can't write without it. It makes me feel safe, as if I was wearing armour. And I like working at home, because I can smoke here.

What does your daughter think about it?

About writing or smoking?

Both.

She doesn't let me smoke, so I have to open the window a lot. But she's got used to the writing. That's the only me she knows. When Nina was small, I had to take on a nanny. I sold shoes and bags to pay her. I used to cry, but I would leave the house, go to

A co na to córka?

Na pisanie czy palenie?

Na jedno i drugie.

Palić mi nie pozwala, dlatego muszę wietrzyć. A do pisania się przyzwyczaiła, nie zna mnie innej. Kiedy Nina była mała, musiałam zatrudnić opiekunkę. A żeby móc jej zapłacić, wyprzedawałam swoje buty, torby. Płakałam, ale wychodziłam z domu, szłam do kawiarni Czuły Barbarzyńca i pisałam. Ze świata pluszowych misiów wkraczałam w rzeczywistość morderczyń – pracowałam wtedy nad dokumentem *Zbrodnia niedoskonała*. Dziś Nina jest starsza, ma dziewięć lat, ale wciąż bywają sety i musi zostać przez dwa, trzy dni u babci. Piszę wtedy bez przerw – i jestem najszczęśliwsza, jednocześnie tęskniąc za małą jak głupia. Nina wie, że matka nigdy nie będzie siedziała w domu, tylko piorąc i robiąc klopsy.

Wszystkie Pani powieści mają szufladkową konstrukcję, wiele wątków społeczno-obyczajowych, a nawet historycznych, jak w *Okularniku*. Od czego zaczyna Pani pisanie – układanie tych puzzli?

Najpierw na kartkach rozpisuję cechy postaci, plany dojrzwiania fabuły, sceny. Zbieram materiały dokumentacyjne, robię badania terenowe. Jak mam konspekt, to parzę zieloną herbatę i zaczynam pisać.

the a café and write. I would leave a world of teddy bears and enter another one of female murderers. I was working on the non-fiction *An Imperfect Crime*, at the time. Today, Nina is older, she's nine, but my writing sprees continue, and she sometimes has to stay with her grandmother for two or three days while I write non-stop. It makes me as happy as can be, but I also miss my little girl like crazy. Nina knows that her mother is not one to stay at home and the washing and cook meat balls.

All your books feature stories within a story. There are lots of social and ethical issues, and even historical motifs. How do you start writing?

First, I jot down the characteristics of my characters, and develop the storyline and individual scenes. Then, I assemble all my documentation and do the field research. Once I have an outline, I make myself green tea and begin.

You were working as an investigative journalist when your father died. How did you cope with your loss?

It' was a massive blow. I was no longer the spoiled daddy's girl and, by the way, we were like two peas in a pod. He was an incredibly good-looking man. We still recollect the funny story about my father visit-

Kilka lat temu zmarł Pani tata. Pracowała Pani wówczas jako dziennikarka śledcza. Jak poradziła sobie Pani z tą stratą?

To był straszny cios, przestałam być rozpieszczoną córeczką tatusia, do którego zresztą jestem ludzako podobna. Był szalenie przystojnym mężczyzną. Do dziś w domu krąży opowieść o tym, jak to ojciec odwiedzał mamę na porodówce. Wtedy mężczyźni nie wpuszczano do sal, tylko wystawiali pod oknami. Kiedy ojciec przychodził, to cały oddział stał w oknie. To on dał mi poczucie własnej wartości.

Po śmierci taty miała Pani poważny wypadek samochodowy i nie wróciła do dziennikarstwa. Zaczęła pisać. Długo to w Pani kielkowało?

Od dziecka. Wzięło się z czytania. W domu w Hajnówce zawsze było dużo książek, a mama prowadziła bibliotekę. Nasiąkałam różnymi historiami. Grałam też na fortepianie, byłam kapitanem drużyny siatkarskiej – na różnych polach się sprawdzałam, ale największą frajdę sprawiało mi układanie literek w zdania. Nie lubię jak coś mnie ogranicza, nie noszę rajstop ani golfów.

Główni bohaterowie Pani kryminałów Hubert Meyer i Sasza Żaluska to psychologowie policyjni, tzw. profilerzy. W szeregach polskiej policji to ciągle unikaty.

Bo szkoli się ich za granicą, a kiedy wracają do kraju, nie ma pieniędzy na etaty dla nich. W USA profilerzy są włączani do zespołu kryminalnego, u nas nikt się nie zgodzi, żeby kogoś z zewnątrz wziąć do zespołu psów gończych. Profiler też nie jest potrzebny do prostych zbrodni, które policjanci wykrywają opera-

Wróci Pani do dziennikarstwa?

Nie wrócę. Nie poddałam się, nawet kiedy musiałam oddać ukochane biurko do lombardu. Na szczęście przez dwa lata nikt go nie kupił i sama je odkupiłam. Pamiętam podniesione brwi i podejrzliwe spojrzenia ludzi, którym mówiłam, że nazywam się Bonda i piszę powieści. Bo nie jesteś pisarzem, jeśli ludzie nie kojarzą twojego nazwiska z twoimi książkami. Ale mam plany wydawnicze do 2021 r. i zapewniam, będą niespodzianki. ■

ing my mother in the maternity ward. Men were not allowed in the ward back then, so they'd stand outside. Whenever my father came, the whole ward went to the window. He gave me a sense of self-esteem.

You had a serious car accident after your father's death, and you never went back to journalism. You began to write. When was this idea born?

Back when I was a child. It came with reading. My home in Hajnówka was always packed with books; my mother ran a library. I absorbed all sorts of stories. I also played the piano, I was captain of the volleyball team – but putting letters into sentences was the thing that made me most happy.

The protagonists of your crime stories – Hubert Meyer and Sasza Żaluska – are forensic psychologists. Crime profilers are still few and far between in the Polish police force.

They are trained abroad, and when they return home, their units have no money to employ them full-time. Profilers are a part of the investigation team in the US, but no one will allow an outsider to work hand in hand with investigators in Poland. Besides, there's no need to engage a profiler in simple criminal cases. Luckily, tough cases seldom crop up.

Mankell said: "I'm in a sort of conflict with my protagonist; we would definitely not be friends." Do you like Meyer and Żaluska?

There are times when I can't stand Meyer. I don't like his way with women and what he thinks about them. But I do appreciate his professional capabilities. And Sasza? She wasn't supposed to be like me. She was meant to be like someone from the military, orderly. But it's worked out the other way. We probably share the same genes.

Will you go back to journalism?

Definitely not. I didn't give up even if when I had to pawn my favourite desk. I still remember those raised eyebrows and suspicious looks people gave me when I told them that my name was Katarzyna Bonda and that I was a writer. But it's going to be all right – I have publishing plans until 2021 and I have a lot of surprises in store – for instance, I'm going to write a novel with a melodramatic plot. ■



cyjnie. A sprawy trudne zdarzają się nieczęsto. Kiedy po raz pierwszy napisałam o tym fachu do *Newsweeka* w 2004 r., w Polsce jako jedyny zajmował się tym Bogdan Lach – pierwowzór Meyera.

Mankell powiedział: Jestem w konflikcie ze swoim bohaterem, na pewno byśmy się nie zaprzyjaźnili. A Pani lubi Meyera i Żaluskę?

Meyera chwilami nie cierpię. Nie podoba mi się, jak postępuje z kobietami, co o nich myśli. Ale doceniam jego możliwości zawodowe. A Sasza? Miała nie być podobna do mnie, miała być jak z wojska, uporządkowana. Ale nie wyszło. Chyba mamy te same geny.